Opłata pocztowa uiszczona

Rok V. Kraków, dnia 15 września 1927. Nr. 18

POLSKA ODRODZONA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEI KOŚCIOŁA NARODOWEGO W POLSCE

PRENUMERATA: Rocznie 5 zł.; kwartalnie 1·50 zł.; pojedynczy numer 25 groszy. W AMERYCE prenumerata rocznie 2 dolary, półrocznie 1 dolar. — **Konto czekowe P. K. O. w Krakowie 405.812, w Warszawie 151.854.** — Redakcja i Administracja: **Kraków—Dębniki, ulica Madalińskiego Nr. 10.** — Telefon Nr. 4323. — Wydawca: **Ks. bp. Franciszek Bończak.** — Redaktor odpowiedzialny: **Ks. Bernard Goławski.** Prenumeratę przyjmują także wszystkie urzędy pocztowe i listonosze.

Zjednoczenie Kościoła.

W Lozannie, cudnem szwajcarskiem mieście, położonem u stóp wiecznemi lodami pokrytych gór alpejskich, nad uroczem jeziorem Lemanu, odbyła się w sierpniu 3-tygodniowa konferencja wszystkich Kościołów chrześcijańskich, z wyjątkiem rzymskiego. Zjazd reprezentował przeszło 300 miljonów chrześcijan, podzielonych na kilkadziesiąt wyznań, a miał na celu zbliżyć do siebie Kościoły przez ustalenie najważniejszych wspólnych wszystkim poglądów na istotne zagadnienia religijne.

Było to niezwykłe zgromadzenie. Byli tam anglicy i amerykanie, niemcy i francuzi, szwedzi i holendrzy, rosjanie, bułgarowie, serbowie, armeńczycy i t. d. Niema rasy ludzkiej, której przedstawicieliby tam nie było. Obok aryjczyka siedział mongoł, chińczyk, japończyk, murzyn, hindus; ale co najważniejsza, z radykałem kościelnym obcował w największej zgodzie konserwatywny ortodoks. Wszyscy modlili się wspólnie, radzili wspólnie, nikt nikogo nie wyklinał; nie padło w czasie tych debat ani jedno słowo pogardliwe, lekceważące cudze przekonania religijne, obrzędy, ustrój kościelny. Jeszcze 15 lat temu podobne zgromadzenie było niemożliwem, a tego rodzaju dyskusja utopją. Rozpatrywano nie błahostki, ale kwestje, które dawniej rozpalały wzajemne nienawiści, wywoływały groźne zatargi.

Debatowano nad zgodą w chrześcijaństwie. Zastanawiano się nad znaczeniem Ewangelji, nad istotą Kościoła, nad wspólnem wyznaniem wiary, nad kapłaństwem, sakramentami. Szukano nie różnic wzajemnych, ale cech wspólnych, nie drobiazgów, ale rzeczy wielkich i wzniosłych. Nie narzucano

nikomu własnych dogmatów, ale pytano: Jakie są wspólne nam wszystkim zasady religijne, na które się wszyscy godzimy?

Znaczenie i wartość tej Konferencji Kościołów jest ogromne. Określił je tak biskup armeńskiego Kościoła, Balakian: Chrześcijaństwo i kultura są w niebezpieczeństwie, gdyż obecny pokój między narodami to zgniły pokój. Wszystkie ludy gotują się gorączkowo do przyszłej wojny, by przeważającem uzbrojeniem się zapewnić sobie zwycięstwo. Nowa wojna przyniesie niewypowiedzianą nędzę. Będzie ona równoznaczną z bankructwem chrześcijaństwa i kultury. Kościoły mają święty obowiązek przeciwstawić się temu grożącemu niebezpieczeństwu, a jeżeli im się uda je usunąć, to wartość i wpływ Kościoła i duchowieństwa potężnie się wzniesie. Utrzymanie pokoju światowego świadczy, że wspólna praca Kościołów nie jest żadnem czysto akademickiem zagadnieniem, ale rzeczą najwyższego praktycznego znaczenia. Światem zewnętrznym rządzi wewnętrzny, świat dusz. My mamy wieść te dusze, a możemy czynić cuda, jeżeli będziemy świadomi swej mocy. Przez wiarę może ta Konferencja światowa cuda działać dla pokoju między Kościołami a w następstwie tego dla pokoju między narodami.

Konferencja Kościołów w Lozannie dokonała wielkiej rzeczy: utorowała światu chrześcijańskiemu, podzielonemu na mnóstwo wyznań dotąd wzajemnie sobie obcych, niechętnych, a nawet często zwalczających się, drogę do zjednoczenia się, do współdziałania w wielkich i trudnych sprawach, przechodzących siły i wpływy każdego pojedyńczego Kościoła, — w sprawach, których żaden rząd, żadne państwo samo przeprowadzić nie jest w stanie. Utrwalenie np. pokoju w świecie jest tylko jednem z zadań, jakie ma ludzkość przed sobą, a tego zadania nie przeprowadzi żadna dyplomacja, ale dokona go poczucie moralne narodów, rozbudzane równocześnie wszędzie.

O zjednoczeniu ludzkości marzyli papieże rzymscy, ale do urzeczywistnienia tego zamiaru wybrali z gruntu fałszywą drogę. Sądzili, że gdy świat uzna jednego władcę nad sobą, papieża, i gdy ten papież będzie miał w ręku władzę duchową i świecką, to nastąpi jedna owczarnia i jeden pasterz. Historja rozwiała te dziecinne mrzonki. Nie potrafiło papiestwo pogodzić ze sobą nie tylko rzymsko-katolickich narodów, ale nawet stronnictw w ich obrębie istniejących.

Natomiast Konferencja w Lozannie wykazała, że w tym rzekomo beznadziejnie rozbitym świecie protestanckim więcej jest warunków do prawdziwej jedności chrześcijańskiej, do praktycznej zgody między narodami, niż w świecie, którego religijnym władcą jest papież. Daremnie szukać w historji soborów podobnie zgodnego jak konferencja w Lozannie. I nie była to pozorna zgoda, nie było to pozowanie, ale naturalny objaw gorących pragnień i głębokiego przekonania o wielkiem zadaniu chrześcijaństwa [1]).

Ks. J. ZIELONKA.

Wilcze plemię.

Założycieli miasta Rzymu, Romulusa i Remusa karmiła, jak niesie stara legenda, wilczyca. Każda tradycja czy legenda mieści w sobie trochę prawdy. Szczególnie ta właśnie legenda znajduje potwierdzenie swej prawdziwości

[1]) Treść debat konferencyjnych podawać będziemy w następnych numerach „Polski Odrodzonej“.

w późniejszej historji Rzymu. Rzecz dziwna, że wszyscy prawie władcy jego, cesarzowie, konsulowie czy papieże, jak gdyby wyssali z wymienia wilczycy te właśnie cechy i właściwości, które znamionują karmicielkę ich protoplastów. Chciwość i drapieżność to główne znamiona dzikiego wilka, chciwość i drapieżność cechują też władców Rzymu, cesarzów dawnych i dzisiejszych, jego biskupów czyli papieży. Od łagodności, miłości i cierpliwości Chrystusa jest papiestwo wraz ze swoją despotyczną hierarchją tak różne, jak różnym jest dziki wilk od łagodnego jagnięcia.

Chrystus kładł silny nacisk w swoich naukach do apostołów, że miłość ma być głównem przykazaniem, na którem opiera się zakon i prorocy, że miłość i łagodność ma być tem znamieniem, po którem poznać można uczniów Jego. On tak serdecznie ich upominał „uczcie się ode mnie, żem cichy i pokornego serca", tak często akcentował, że uczeń Jego winien raczej sam cierpieć, gwałt sobie samemu zadać, niż bliźniemu złem za złe odpłacać (Mat. 5, 39); wyznawcy Jego powinni kochać nawet nieprzyjaciół swoich i dobrze czynić tym, którzy ich prześladują (Mat. 5, 43). Kiedy Jan i Jakób uniesieni gniewem ku miastu samarytańskiemu za to, że nie przyjęto Pana Jezusa, chcieli to miasto spalić, skarcił ich Mistrz ostro: „Nie wiecie, jakiego ducha jesteście, albowiem Syn Człowieczy nie przyszedł zabijać dusz ludzkich, ale je zachować" (Łuk. 9, 54). I gdy Pana Jezusa pojmano, a Piotr chciał Go bronić, rzekł On te słowa do Piotra: „Schowaj miecz twój do pochwy, wszyscy bowiem, którzy za miecz chwytają, od miecza giną" (Mat. 26, 52). Pan Jezus mógł mieczem i ogniem szerzyć Swoją religję, jak to czynił Mahomet, lecz On chciał, aby ludzie do Niego przybywali dobrowolnie i ochotnie, bez przymusu. On wolał pójść na krzyż i miłością zwyciężyć złość grzechu, nie przez użycie gwałtu.

Kościół papieski poszedł przeciwną drogą, nie tą, którą mu Chrystus wyznaczył.

Ledwie ustały prześladowania cesarzów rzymskich, zaczyna prześladowania stosować Kościół. Już w 70 lat po śmierci Konstantyna ustanowił karę śmierci na pogan i t. zw. heretyków. Wielcy Ojcowie Kościoła, jak Tertuljan, Laktancjusz, Atanazy i inni, którzy zwycięstwo Ewangelji przypisywali jej mocy i duchowi, przestrzegali przed siłą i gwałtem w szerzeniu nauki Chrystusowej. „Rozważcie — pisze Tertuljan — czy to nie jest popieranie bezbożności, gdy się tłumi wolność religijną, przeszkadza się w wolnym wyborze służby Bożej tak, że mnie nie wolno czcić tego cobym mógł, ale zmuszony jestem czcić to, czego nie mogę" (Apol. r. 24). Laktancjusz tak pisze: „Żądza krwi i pobożność są to rzeczy bardzo różne. Prawda nie może się łączyć ze środkami gwałtownemi ani sprawiedliwość z okrucieństwem. Obrony religji dokonywa się nie przez zabijanie, lecz przez samoofiarę; nie przez zaciekłość, ale przez cierpliwość. Jeśli ty chcesz bronić religji krwią i torturami, to ją splamisz i zgwałcisz" (Div. instit. 5, 20).

Te wymowne głosy tolerancyjnych mężów przebrzmiały jednak bez echa i skutku. Niewinni ginęli pod katowskim mieczem papieży. Pryscyljan i towarzysze byli pierwszymi heretykami, którzy formalnie, według prawa, zostali straceni w r. 385. Ale gdy św. Augustyn, który Kościołowi chrześcijańskiemu zarówno wiele dobrego, jak i złego wyrządził, ogłosił, że „jest rzeczą korzystniejszą, żeby zginęło kilku w zwyczajnym ogniu, niżby cała gromada miała spłonąć w ogniu piekielnym", nie było końca prześladowaniom,

Zły duch mógł teraz łatwo siać na roli Kościoła nasienie nienawiści

i mordu, zwłaszcza gdy znalazł w tem dziele wielkiego pomocnika w papiźmie. Już papież Leon I. żądał kary ogniowej na heretyków; od 11 stulecia zaczęto te żądania władzy kościelnej na serjo wprowadzać w życie. Wyrafinowany system mordowania ludzi zaprowadził papież Innocenty III (1199—1216) przez ustanowienie sądu zwanego św. Inkwizycją, która wydoskonaliła się w swojem piekielnem rzemiośle przez następne wieki.

Lecz Kościół rzymski całą siłą pary broni swej niewinności i wszelkiemi siłami stara się wszystkie haniebne czyny, które popełnił przez cały czas swej potęgi, pokryć jagnięcą skórką łagodności. Lecz ta skórka trąci okropnie krwią męczeńską niewinnych ofiar papieskiego okrucieństwa.

Obrońcy Kościoła rzymskiego bronią go w ten sposób, że twierdzą, jakoby Inkwizycja działała tylko w Hiszpanji. Tym znawcom można odpowiedzieć, że Inkwizycja miała swoje agendy nietylko w Hiszpanji, ale w każdym kraju Europy i Azji, oraz Afryki.

— Lecz liczba ofiar nie była tak wielką, jak ją przedstawiają niektórzy historycy — broni się Rzym. — Tak, niewielka, bo jeden wielki inkwizytor Torquemada kazał w przeciągu 15 lał spalić żywcem tylko 8850 ludzi. Z jednej listy inkwizycyjnej w Carcassonne okazuje się, że w przeciągu kilku miesięcy spalono żywcem tylko 113 heretyków. Inkwizytor dominikański Robert w Mont-Wimer, kazał w jednym dniu spalić tylko 183 heretyków „jako ofiarę Panu Bogu miłą“. W Strassburgu — kazali inkwizytorzy w jednym dniu tylko 80 kacerzy spalić na stosie. Konrad Dorso, współinkwizytor Konrada z Marburga (spowiednika św. Elżbiety z Turyngji, którą za pokutę sam ją biczował), kazał spalić na stosie więcej niż 1000 ludzi obojga płci. Jakże wobec tylu ofiar można bez obłudy mówić o małej liczbie ofiar, jeżeli się zważy, że Inkwizycja srożyła się po katolickich krajach przez 5 wieków!

— W Rzymie samym nie spalono ani jednego człowieka — wyrywa się z obroną rzymski apologeta. — Owszem spalono i to nie jednego. W r. 1432 spalono tam mnicha Tomasza Conectea jako heretyka, w r. 1535 minorytę Jana Molio, w 1558 kaznodzieję Waldensów Pasqualta, w 1556 Don Pompo di Monti, w r. 1567 byłego protonotarjusza Carnesechto. (Patrz Hoensbrech, Der Toleranzantrag str. 36). Według Jezuity Piotra Santa, skazywano na śmierć w Rzymie tylko heretyków recydywistów, których najprzód duszono potem palono, jeżeli się nawrócili przed śmiercią, gdy zaś trwali w uporze, palono ich żywcem, „lecz to się działo nie ze srogości lecz w nadziei wyperswadowania im uporu“.

Lecz Rzym broni się dalej. — Okropności jakie się działy w wykonywaniu wyroków św. Inkwizycji, są przesadzone. — I to tłumaczenie zbijają fakta, bo z więźniami obchodzono się okrutnie. Więzienia św. Inkwizycji były to brudne lochy 12 stóp długości, 10 wysokości, mające zwyczajnie otwór w dachu tylko. Często zamykano w takich kaźniach 6 do 7 więźniów. Wilgoć w takich dziurach panowała do tego stopnia, iż szmaty, służące za pościel, gniły w krótkim czasie, powietrze było nie do zniesienia, jeżeli naczynia do zaspakajania naturalnych potrzeb służące, wypróżniano raz w tygodniu. (Patrz Nyström, Christentum und freies Denken str. 216).

Także i postępowanie sądowe było według wszelkich wymogów sprawiedliwości i łagodności rzymsko-katolickiej. Jako świadków dopuszczano w myśl postanowień synodu w Narbonie (1243) różnego rodzaju hałastrę, krzywoprzysięzców, rabusiów, morderców, złodziei. Oskarżony nie dowiedział się imienia denuncjanta i świadków, jak również treści zeznań dowodowych.

Apelacja do wyższych instancji była niedopuszczalna. Jeżeli jakiś prawnik przedsięwziął ją dla obrony oskarżonego, wpadał w klątwę kościelną. Obwiniony o herezję podlegał torturom, zwłaszcza wtedy, gdy zeznania świadków były niedostateczne a on sam nie mógł oczyścić się z zarzutów. Tortury wyszły były z użycia w pogańskiem państwie rzymskiem, lecz „święty i nieomylny" Kościół wprowadził je formalnie z powrotem do prawodawstwa w r. 1225. Djabeł nie wymyśliłby tak strasznych tortur, jakie stosował Kościół rzymski względem swoich „zbłąkanych" owieczek. Ogień, woda, powrozy, łoża, drabiny, śruby, rozpalone do czerwoności żelazne buty i t. d. były stosowane celem wymuszenia zeznań. Wlewano roztopiony ołów do ust lub uszu, wyrywano języki, oczy wydłubywano, zdzierano paznokcie, wiercono dziury w piętach, wieszano nagich skazańców za ręce, potem przywiązywano do nóg ogromne ciężary i tak podciągano ofiarę razem z ciężarem; następnie gwałtownie opuszczano na ziemię, wyrywając stawy i łamiąc kości, podczas gdy cienka lina wżerała się w ciało aż do kości, zadając skazanemu niewypowiedziane katusze. Takiemi to narzędziami posługiwała się „święta matka". Kościół celem zgnębienia wolnego ducha religijnego swych wiernych dzieci. Narzędzia te dziś jeszcze można oglądać w muzeach, jako materjał dowodowy papieskiej srogości i zaciekłości. Przy takich szatańskich wyszukanych torturach była śmierć w ogniu złem znośnem.

Aby dopełnić zupełnej miary złości, konfiskowano dobra skazańców, z których to dóbr połowa przechodziła na własność skarbu papieża. „Tylko życie dzieci błędnowierców należy oszczędzać i to z łaski" — wyrokował papież Innocenty III (Decretum v. 10 de haereticis V, 7). Żona i dzieci skazańców przez konfiskatę majątku wpadały w nędzę. Młode żony i nieletnie córki zmuszone były oddać się prostytucji zarobkowej, aby nie ginąć z głodu.

(C. d. n.).

Angielski Kościół Narodowy.

III.

Krwawa próba prześladowań.

Jednak nie danem było młodemu Kościołowi długo pracować w spokoju. Jak stal hartuje się w ogniu, tak też i on miał zostać w walce wypróbowany. Polała się obficie krew męczeńska za wielką ideę Chrystusową, za wolny Kościół Narodowy. Jeżeli krew męczenników była posiewem Kościoła pierwotnego, to zaiste dlatego Kościół angielski stał się kwitnącym, bo mu na męczennikach wiary nigdy nie zbywało.

W r. 1553 umiera 16 letni król Edward VI. Na tron angielski wstępuje jego siostra przyrodnia, Marja, fanatycznie gorliwa zwolenniczka Rzymu. Koło niej gromadzi się zasobna w wielkie środki cała reakcja klerykalna, zagrożona potężnym rozwojem Kościoła angielskiego. Z rozkazu papieża, Marja zaślubia wroga Anglji, okrutnego Filipa II, króla Hiszpanji i z pomocą agentów jego wypróbowanej św. Inkwizycji zaczyna tępić bez miłosierdzia wyznawców Kościoła angielskiego. Pięć lat jej królowania to jedna krwawa karta zbrodni i barbarzyństwa!

Aby rzucić postrach na narodowców, którzy nie chcieli powrotu jarzma rzymskiego i upadku swej ojczyzny przez unję z wrogą zawsze dotąd Hiszpanją, wysyła ta zaciekła rzymianka przeszło 300 ludzi na śmierć na stosie.

W ten sposób ginie męczeńsko 5 biskupów i 21 kapłanów narodowych, także wiele kobiet, a nawet nieletnich dzieci. Inni wybitniejsi wyznawcy ratują się ucieczką do krajów sąsiednich lub ukrywają się przed siepaczami królowej.

Narodowy biskup Latimer, idąc na śmierć, na stos płomienny, proroczo wołał do swych rzymskich katów: „Teraz za łąską Bożą zapalimy dziś sobą światło w Anglji, iż nie będzie możliwem więcej go zagasić“! Dnia 21 marca 1555 ginie wreszcie, po 3-letniem strasznem torturowaniu w więzieniu, na stosie pierwszy biskup narodowy Cranmer, starzec 67 letni, umierając ze słowami: „Panie Jezu, przyjm ducha mego“! Rzym na pozór zwyciężył. Nabożeństwa w kościołach znowu zaczęto odprawiać po łacinie, lecz narodowi została się Biblja. W niej szuka on pociechy i nauki. Rzym zaczyna walczyć z Pismem św. U kogo w domu znaleziono Słowo Boże po angielsku, podpadał ciężkiej karze a nawet szedł na śmierć.

Bohaterowie wiary.

Historja tego okresu zapisała wiele pięknych przykładów męstwa i poświęcenia się dla idei Chrystusowej. Jednym z pierwszych męczenników, którzy zostali za posiadanie Biblji spaleni przez trybunał Inkwizycji rzymskiej, był tkacz nazwiskiem Tomkins. Rzymski biskup Bonner, chcąc mu wyrwać tajemnicę, gdzie ma schowany Nowy Testament, uchwycił jego rękę i trzymał ją tak długo nad ogniem, aż żyły się przepaliły i krew bryznęła w oblicze kapłana-kata. Dnia 18 marca 1555 r. został Tomkins z innymi spalony na placu egzekucyjnym w Londynie.

Mimo strasznego ucisku zbierali się narodowcy skrycie na swoje nabożeństwa, które jednak często szpiegowie rzymscy odkrywali. Księdza narodowego, nazwiskiem Rough, uwięziono dnia 12 grudnia 1557 w czasie Komunji świętej. Już 22 grudnia został on wraz z jedną kobietą na stosie spalony. Djakon jego, Symson, był ciężko torturowany, aby wyjawił tajną organizację Kościoła i inne miejsca nabożeństw w Londynie, lecz ten przeniósł bohatersko wszelkie katusze i zginął 22 marca 1558 r. z dwoma przyjaciółmi na stosie. Takich bohaterów było w Anglji tysiące. Idea więc wolnego, Chrystusowego Kościoła mając takich męczenników, musiała odnieść zwycięstwo. Lud angielski, widząc straszne katusze swych najlepszych braci, na zawsze odwrócił się od Rzymu. Ewangelja zwyciężyła!

Ostateczne zwycięstwo.

Wreszcie w r. 1558 umarła „krwawa“ Marja; królową Anglji została jej siostra Elżbieta. Wychowana w dzieciństwie w duchu Ewangelji, nie bała się władzy papieskiej. Gdy więc Rzym zażądał, by prawa swe do tronu pozostawiła wyrokowi papieża, zerwała z Rzymem i nadała swym poddanym oddawna przez nich upragnioną swobodę wiary. Otwarły się wrota więzienne przed narodowcami; pozostali przy życiu biskupi i kapłani narodowi otrzymali pełne prawa i od tej pory zaczyna się normalny rozwój wolnego Kościoła angielskiego. Papież rozpoczął zaciętą walkę z królową; ogłosił ją w r. 1579 za „nieślubne dziecię“ i złożył ją z tronu. Możnowładcy angielscy, hojnie wspomagani przez Rzym pieniędzmi, knuli spiski, aby Elżbietę zamordować i rząd kraju dostać w swoje ręce. Nie udało im się to; królowa Elżbieta, oparta o wolny Kościół, mocno dzierżyła ster rządów i aby raz na zawsze usunąć panowanie obcej, papieskiej władzy nad swoim narodem,

zabroniła rzymską wiarę i czuwała bacznie, aby wszyscy Anglicy należeli do Kościoła Narodowego, jako państwowego. Naród stanął w olbrzymiej większości za dzielną królową.

W r. 1563 zwołała Elżbieta powszechny Synod Kościoła angielskiego do Londynu, na którym ustalono wyznanie wiary w 39 artykułach, oraz organizację kościelną. Uchwały Synodu zostały przez Sejm angielski uznane jako prawo państwowe i są do dziś dnia, z niektóremi zmianami, fundamentem Kościoła angielskiego. Należy się z niemi bliżej zapoznać, albowiem stały się wzorem dla późniejszych Kościołów wolnych.

Organizacja kościelna i obrzędy.

Kościół anglikański ma ustrój episkopalny, t. j. na czele pojedynczych diecezyj stoją biskupi, pod którymi pracują po parafjach kapłani i diakoni, przy pomocy komitetów kościelnych, złożonych z ludzi świeckich. Głową Kościoła jest Chrystus, zaś najwyższem ciałem ustawodawczem i administracyjnem jest Rada biskupia pod przewodnictwem arcybiskupa z Canterbury, oraz Synod, złożony z dwóch izb, przedstawicieli duchownych i świeckich pojedynczych parafij. Król angielski jest opiekunem Kościoła.

Wyznanie wiary opiera się na Składzie apostolskim; Msza św. i inne obrzędy kościelne pozostały te same co w dawnym Kościele, jednak odpowiednio zreformowane i odprawiane są w języku ojczystym. Kościół anglikański stanął na gruncie pierwotnego, apostolskiego chrześcijaństwa i odrzuca wszystko to, co się nie opiera wyraźnie na Piśmie św. i tradycji pierwotnej, lecz zostało wymyślone później jako dogmaty rzymskie, a więc przedewszystkiem naukę o wszechwładzy papieskiej na ziemi, o nieomylności papieża i o odpustach.

Wedle nauki Chrystusa i praktyki apostolskiej każdy naród ma prawo do swego własnego, narodowego Kościoła. Wszędzie jest żywy Chrystus jego Głową i Pasterzem, gdzie jest głoszone prawdziwe Słowo Boże i udzielane są św. Sakramenta, jako środki łaski Bożej, przez Niego dla zbawienia naszego ustanowione. Formy zewnętrzne nabożeństw kościelnych nie są istotnym warunkiem zjednoczenia się człowieka z Bogiem, bywały bowiem i są odmienne w rozmaitych krajach i okresach czasu, stosownie do zwyczajów danego narodu. Każdy Kościół ma prawo je zmieniać i znosić, gdy są zbędne, mając jednak zawsze na celu dobro dusz ludzkich.

Nauka o Sakramentach św.

Chrystus ustanowił Eucharystję i inne Sakramenty św. nie na pokaz zewnętrzny, lecz abyśmy je przyjmowali z wiarą, nadzieją i miłością. Wywierają one swój wpływ zbawienny tylko wtedy, gdy przez nie łączymy się wiarą naszą z Chrystusem, a nie przez samo dopełnienie ważnej formy kościelnej, przez sam zewnętrzny obrzęd w formie przepisanej, dokonany przez kapłana od papieża uprawnionego, jak to uczy Kościół rzymski. Do ważności Sakramentów potrzebna jest wiara.

Dwa są najważniejsze Sakramenty św.: Chrzest i Komunja św. One łączą nas z Bogiem, udoskonalają, wzmacniają i krzepią na drodze zbawienia.

Sakrament Wieczerzy Pańskiej czyli Komunja św. jest nietylko symbolem wzajemnej miłości chrześcijańskiej tych, co go wspólnie pożywają, lecz przedewszystkiem Sakramentem odkupienia naszego przez śmierć Chrystusa. Kto z wiarą pożywa Chleb święty u Stołu Pańskiego, temu jest On Ciałem

Chrystusowem, a Wino Krwią Chrystusową. Przeistoczenie czyli przemienianie substancji chleba i wina nie jest oparte na Piśmie św.

Nie należy bronić wiernym przystępowania do Sakramentu tego pod obiema postaciami, albowiem Chrystus polecił nam wszystkim łączyć się z Nim w Chlebie i Winie, a nie tylko w samym Chlebie.

Kościół angielski kładzie główny nacisk na pożywanie Ciała i Krwi Pańskiej i uczy, że przez jedyną ofiarę Jezusa Chrystusa na Krzyżu, mają ci wszyscy odpuszczenie grzechów, którzy się z Nim w Komunji św. łączą. Msza św. jest więc przypomnieniem, pamiątką tej jedynej ofiary Chrystusa za ludzkość całą, w myśl Jego słów: „To czyńcie na Moją pamiątkę!“

(C. d. n.)

Pionierzy ciemnoty.

Rzymski Kościół w Polsce jest potęgą. Kornie chylą przed nim czoła przedstawiciele Państwa, nawet najwyżsi. „Czarna ofenzywa“ działa na wszystkich frontach. Nie zaszkodzi przypomnąć więc czynnikom odpowiedzialnym za kulturę narodu, za jego przyszłość, do czego Polskę prowadzą rzymscy księża, szczególnie klasztory.

Państwo ma obowiązek zwalczać ciemnotę i szerzyć oświatę. Tymczasem rzymski kler ma cele wręcz przeciwne, pragnie wyzyskać zabobon i głupotę mas i zamienia ją w gotowy pieniądz. W wolnej Polsce XX-go wieku kwitnie pod okiem państwa średniowieczny handel rozmaitemi świętościami i „cudownemi“ artykułami, ogłaszanemi przez klerykalną prasę.

Kilka przykładów: W Grodnie OO. Franciszkanie wydają już szósty rok pisemko p. t. „Rycerz Niepokalanej“. Ma ono przeszło 45 tysięcy czytelników i oprócz zwalczania Kościoła Narodowego trudni się szeroką reklamą „medalików cudownych“, sprzedawanych przez tych świątobliwych ojców, rzekomo ku czci Marji Panny.

W rubryce „Głosy znanych Czytelników“, pisemko drukuje bajeczki o zaletach owych medalików „cudotwórczych“. Donosi zatem, że ktoś prosi o przysłanie mu kilku sztuk medalików cudownych, z których jeden chce umieścić na swoim samochodzie, gdyż samochód wymaga ciągłych napraw. A więc „medalik cudowny“ zapobiedz ma psuciu się rozklekotanego wozu samochodowego.

To znów kobieta pobożna, żona pijaka, kładzie na chwilę medalik do kieliszka wódki, a mąż po wypiciu nagle odczuwa taki wstręt do wódki, że przestaje pić zupełnie. — Może by tak OO. Franciszkanie w imię dobra powszechnego zaofiarowali swoje medaliki naszym politykom i działaczom, a stanie się cud, że nawet pożyczki amerykańskie staną się zbędne.

„Rycerz Niepokalany“ ogłasza długą liczbę ofiar, złożonych naprzykład za wyzdrowienie bez operacji, za zdanie egzaminów, za pozbycie się grzechów, za wyleczenie z choroby skórnej. Ogłasza ofiary z prośbami o wygranie procesu, o dobry słuch, o nawrócenie narzeczonego, o szczęśliwą śmierć i wytrwanie w cnocie, o pracę i emeryturę, o znalezienie dobrego mieszkania, o uwolnienie męża z więzienia, o szczęśliwe zamążpójście i t. d.

Jednem słowem na wszystkie dolegliwości naszego ustroju OO. Franciszkanie mają jedyną radę: medalik cudowny, lub ofiarę pieniężną!

Ciemnota, zabobon, najprawdziwsze średniowiecze panoszy się bezkarnie w Polsce!

Inny przykład: W Oświęcimiu istnieje „Salezjański Związek Mszalny". Związek ten wydał odezwę, nawołującą ludność katolicką do zapisywania się na członków. Wpisani do Związku mszalnego uczestniczą w następujących „korzyściach" duchowych: „a) tak za życia, jak po śmierci w 24 Mszach św., które Ks. Salezjanie zobowiązują się odprawiać corocznie i po wieczne czasy za członków tego Związku; b) w odmawianiu różańca św. przez wychowanków i błogosławieństwie Najśw. Sakramentu, którego się udziela codziennie w tymże kościele; c) w Mszy św., której słuchają codziennie członkowie; d) we wszystkich innych nabożeństwach, nowennach i wszelkich praktykach pobożnych, jakie się odbywają w tym kościele".

Korzyści więc niewątpliwie bardzo wielkie. Ale żyjemy w czasach kapitalistycznych. Więc za wszystko trzeba płacić. To też — powiada dalej odezwa — „prawo korzystania z tych obfitych łask duchownych zyska każdy wierny, składający ofiarę nie mniejszą od 1 zł. (A możeby tak dla bezrobotnych ulgę? przyp. Red.). Można także zapisać dzieci, osoby nieobecne, zmarłych, jednem słowem kogokolwiek, nawet bez jego wiedzy (a nawet wbrew jego chęci — przyp. Red.), składając za każdego taką samą ofiarę. Kto zaś jeszcze obficiej pragnie korzystać z niniejszego Związku mszalnego, może dowolnie ponawiać ofiarę".

„Pieniądze przesyłać przez P. K. O." i t. d. Jednym słowem: złotówka, złotówki, o złotówce... we wszystkich przypadkach. Niewiadomo, co bardziej podziwiać: czy bezczelność Ks. Bosko, który odezwę wydał, czy głupotę ludu, który daje się tak bezceremonjalnie strzydz?

A teraz przykład ze stolicy Polski, z Warszawy: Przybyli tu niedawno z Małopolski O. O. Pallottyni. Ich głównym zadaniem „nawracać" lud zbłąkany słowem drukowanem, szczególnie przed wyborami.

Przy pomocy możnych protektorów zdobyli nietylko rozległe budynki w mieście i okolicach, ale i zasobną drukarnię. Już pierwsze numery czasopism wydrukowanych w tej drukarni obwieściły odkrycie pracowitych braci, które całą współczesną medycynę zrewolucjonizuje.

Numer lipcowy ich „Królowej Apostołów" podaje następującą receptę, jako skuteczne lekarstwo na wszelkie niemoce duszy i ciała:

„Poślij posłańca twej nabożnej modlitwy do apteki św. Trójcy i proś Ojca i Syna i Ducha św., aby ci dał: 1 łut cichości, 5 łutów pokorności, 5 łutów czystości umysłu i ciała, i ubij to wszystko z 6 łutami słodyczy Boskiej uprzejmości i 7 łutami wiary i nadziei i rozważania niewinnego rozlania krwi przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Bywaj często w niebieskiej lecznicy, gdzie Bogiem jest Ojciec, lekarzem Syn, a aptekarzem Duch św.".

Wrzesień już, a polskie radjo nie rozniosło wielkiej nowiny po całym świecie. Niepotrzebne wydziały medyczne na uniwersytetach, niepotrzebni lekarze, szpitale, apteki i wszelkiego rodzaju środki zapobiegawcze i lecznicze. Miljardy godzin pracy ludzkiej zostaną zaoszczędzone, ku większemu jeszcze pożytkowi ludzkości.

I niech teraz kto powie, że bracia zakonni i misyjni są darmozjadami!

W ostatnich miesiącach wydano bardzo ostry dekret prasowy. Dotąd użytkuje go Rząd przeciw prasie opozycyjnej, politycznej. Czy nie byłoby wskazanem wziąć pod kontrolę tego rodzaju „cudowne" pisma rzymskie?

Czytelnicy! Odnawiajcie prenumeratę!

„Wroga agentura“.

Ciąg dalszy.

II.

Kurja rzymska w czasie wielkiej wojny podporządkowała się zupełnie interesom niemieckim. Dlatego też najbardziej jaskrawo z tych dokumentów trójsłużalstwa kleru rzymskiego brzmi odezwa wojenna administratora diecezji gnieźnieńsko-poznańskiej, kraju Hakaty pruskiej — „wytrwale stać będziemy przy Monarsze naszym, Wilhelmie II“.

IV. Kurja metropolitarna gnieźnieńsko-poznańska.

„Kochani Diecezjanie!

„Odzywamy się do Was w ciężkiej chwili, nie mającej równej sobie w dziejach ludzkości, w której rozstrzygać się będą losy narodów, a więc i naszego narodu. Cała środkowa Europa stoi w ogniu i to z winy rządu rosyjskiego, tego rządu, którego okrucieństwa tak pod względem religijnym jak i narodowym od przeszło stu lat nad naszym narodem zaciążyły. Nie jest Wam przecież obcem, kochani Dyecezyanie, ile miljonów Braci naszych Unitów przemocą od jedności Kościoła oderwanych i do prawosławia środkami barbarzyńskimi przyłączonych zostało, ile tysięcy synów ziemi naszej z mienia po przodkach oddziedziczonego wyzutych, na Sybir zapędzonych zostało, gdzie wśród lodów syberyjskich po części zmarnieli. Nietajno Wam także, w jakim ucisku po dziś dzień Kościół katolicki w dzierżawach Królestwa Kongresowego i Litwy się znajduje!

„Ten rząd, tak wrogi narodowi i Kościołowi naszemu, rozniecił intrygami swemi pożar, obejmujący większą część Europy i zmusił(!) Jego Cesarską Mość, sprzymierzeńca Cesarza Austrjackiego, do chwycenia za oręż w obronie sprawiedliwej sprawy i całości państwa swego.

„Każda wojna jest niewątpliwie wielkiem nieszczęściem, niestety nie dającem się nieraz uniknąć. — Zachodzą bowiem nieraz kwestje i nieporozumienia wśród narodów, które tylko ostrzem miecza rozstrzygnąć się dadzą.

„Taki wypadek zachodzi obecnie.

„A bodaj która z wojen poprzednich wieków tyle pochłonęła ofiar, ile ich będzie wymagała wojna obecna, między najpotężniejszemi państwami się tocząca. I wy, moi mili, jako poddani Cesarza Niemieckiego i Króla Pruskiego powołani jesteście cząstkę tych ofiar ponieść. Mężowie, bracia, synowie wasi, wezwani pod broń, walczyć będą przeciw sprzymierzonym wrogom Cesarstwa niemieckiego i austrjackiego, a w szczególności przeciw Rosji. W tej walce niejeden z nich życie swe w ofierze położy. Niech Wam to jednak będzie pociechą, że w jakiejkolwiek przyjdzie wam ponieść większe czy mniejsze ofiary, złożycie je *za sprawiedliwą sprawę.*

„Wiem, że wskutek wyjątkowych praw ostatnich lat kilkunastu, dotykających boleśnie nasze społeczeństwo, społeczeństwo to zachwiało się w zaufaniu do Rządu, ale i to wiem, że nigdy nie wymarło w niem poczucie obowiązku wobec *władzy, z woli Bożej nad niem postawionej,* pomnem będąc upomnienia Apostoła Pawła św.: „Każda dusza niech będzie poddana wyższym zwierzchnościom, albowiem niemasz zwierzchności, jeno od Boga, a te, które są od Boga są postanowione“ (Do Rzym. XIII. 1—2).

„Spełniajcie przeto, jak przystało potomkom rycerskiego narodu, mężnie powinność Waszą w boju, a ci, którzy przy ogniskach domowych po-

zostaliście, zachowajcie spokój i ufność w Bogu, a mianowicie nie dawajcie posłuchu podejrzanym agentom i burzycielom pokoju (!). Ufajcie, że, gdy w tej krytycznej i wielkiej doniosłości chwili, *wytrwale i mężnie stać będziemy przy Monarsze naszym* i zachowaniem naszem przyczynimy się do zwycięstwa Jego walecznej armji, uzna On w szlachetnem sercu swojem nasze sprawiedliwe wymagania i usunie to, co nam dolega. Ufajcie także, że przyczyniając się do zwycięstwa cesarskiej armji, dopomożemy uciśnionym za kordonem braciom do zdobycia sobie pomyślniejszej przyszłości.

„Że zaś w ręku Bożem są losy narodów, a w obecnej wojnie te losy się ważą, zwracajcie się wraz z duchowieństwem waszem w codziennych waszych modłach do Pana Zastępów, błagając Go pokornie, aby pozwolił wojsku cesarskiemu, a więc także mężom, braciom i synom waszym wrócić po wojnie do zagród rodzinnych z chwałą zwycięzców...

„Dan w Poznaniu i Gnieźnie, dnia 9 sierpnia 1914 r.

Administratorzy Dyecezji:
X. Biskup Edward Likowski, X. Prałat Dorszewski“.

Korespondencje.

Awantury księdza Boczara.

Jaćmierz.

Krakowski organ chadeków umieścił taką korespondencję z Jaćmierza:

„W dniu 1 września br. miasteczko Jaćmierz było widownią niezwykłego wydarzenia. Oto hodurowcy z Posady jaćmierskiej powiatu sanockiego usiłowali pogwałcić prawo posiadania rzym.-kat. parafji w Jaćmierzu i pogrzebać zwłoki członkini „kościoła narodowego“ na cmentarzu katolickim w Jaćmierzu! Choć starostwo w Sanoku zezwoliło na otwarcie cmentarza gminnego w Posadzie jaćmierskiej (a więc i dla Hodurowców) i cmentarz ten faktycznie zwierzchność gminna do użytku oddała, hodurowcy mimo to chcieli koniecznie grzebać swych zmarłych między katolikami.

„Na takie bezprawie ludność katolicka w liczbie około 200 osób zamknęła wejście ulicy i ze swoim proboszczem ks. Boczarem i burmistrzem p. Smolikiem stawiła opór napastnikom. Po kilkukwadransowej wymianie słów — widząc nieustępliwość i stanowczą postawę katolików, hodurowcy postawili trumnę na rynku i ze słowami „po trupach pójdziemy a pochowamy nieboszczyka w Jaćmierzu“ — odstąpili. Utworzył się front [bojowy, a między dwoma obozami stała samotna trumna. Kilku z pośród prowodyrów hodurowskich pojechało natychmiast do starostwa w Sanoku. Ludność katolicka z podziwu godną wytrwałością z jak największym spokojem wyczekiwała 8 godzin na decyzję starostwa, gotowa bronić swych praw, a gdyby było potrzeba i siłą odeprzeć napastników.

„Ostatecznie przyszedł rozkaz ze starostwa, by hodurowcy zwłoki pogrzebali na cmentarzu gminnym w Posadzie jaćmierskiej. Nastąpiło odprężenie sytuacji. Ku swemu zawstydzeniu, widząc urzędową postawę komendanta posterunku p. Dąbka, zabrali hodurowcy zwłoki i pogrzebali wbrew rozkazowi starostwa nie na cmentarzu gminnym w Posadzie jaćmierskiej, ale na cmentarzu gminnym w Bażanówce.

„Z wynurzeń duchownego sekty p. Zielonki Jakóba i prowodyrów poznaliśmy, że wszystko, co hodurowcy czynią — czy budują jawnie wbrew

ustawom swoje zbory, urządzają publiczne nabożeństwa, czy pochody religijne — czynią bezprawnie, licząc na obojętność katolików i stosunki panujące w państwie. Tylko postawa zdecydowana ludności katolickiej położyć może kres bolszewizmowi sekciarzy".

Umyślnie podajemy opis zajścia wywołanego i opisanego prawdopodobnie przez ks. Boczara, by przygwoździć te niecne kłamstwa i wskazać, kto to jest tym „bolszewikiem". W istocie rzecz się tak miała:

Zmarła we wsi 80-letnia staruszka, Łucja Dudkowa. Ponieważ w Jaćmierzu jest tylko jeden cmentarz, prawem kaduka zabrany na własność rzymskiego Kościoła, bo nie jest kupiony, ale wydzielony przez władze, a więc komunalny, przysługuje prawo każdemu mieszkańcowi gminy do pochowu na nim. Po śmierci Dudkowej zawiadomił przedstawiciel gminy z Posady jaćmierskiej starostę sanockiego o pogrzebie. Starosta Michałowski polecił pochować zwłoki na cmentarzu jaćmierskim. Tymczasem ks. Boczar urządził naprędce jakieś posiedzenie zarządu gminy, na którem wyznaczono niedostępne miejsce w krzakach na cmentarz gminny. Komisji sanitarnej nie było, parafji Narodowej o tem nie zawiadomiono, dlatego kondukt pogrzebowy poszedł na cmentarz, do którego wszyscy mają prawo.

„Ludność katolicka", o której koresp. „Głosu Narodu" pisze, była to banda znanych nożowników, parę dewotek i gromada dzieci szkolnych. Nikt z uczciwych rzymian w bandzie tej nie był. Hałastra ta uzbrojona była w kije, noże i... w sikawkę gminną, napełnioną gnojówką, którą miano oblewać uczestników pogrzebu. „Największy spokój tej katolickiej ludności" objawiał się w dzikiej wrzawie, w zwierzęcych rykach i obrzydliwych wyzwiskach.

Słaby i chwiejny starosta nie umie zająć energicznego stanowiska wobec uroszczeń ks. Boczara i dlatego w ostatniej chwili zmienił swoje rozporządzenie co do miejsca pochowania zmarłej. Podobnie zachowywał się podczas budowy naszego Kościoła w Jaćmierzu. Ministerstwo dało pozwolenie budowania, ks. Boczar zabronił, a p. starosta nie wiedział, kogo słuchać; że zaś bliższy był ks. Boczar niż p. minister, więc nam nasyłał policję i przerywał budowę.

Nabożeństwa nasze urządzamy prawnie, budujemy kościoły także prawnie. Jest Konstytucja, która nam te prawa wyraźnie określa, a tej Konstytucji żadnym Boczarom i jego pałkarzom wydrzeć sobie nie damy. Zapamiętaj to sobie, księże wojowniczy! Zachciewa ci się krwi ludzkiej, chciałbyś pogromy urządzać. Boisz się, by się ludzie nie dowiedzieli, ile to długów ciąży na twej parafji za twe zachcianki wspaniałej plebanji z wygodami! Gdy ci ludzie zmądrzeją i nie pozwolą się więcej teroryzować, to ci pokażą tę „zdecydowaną postawę", którą nam wygrażasz.

Jaćmierzanin.

Rocznica Tow. Niewiast.

Grudziądz.

W niedzielę dnia 4 września obchodziło Tow. Niewiast Polskich trzecią rocznicę swego założenia. Obchód udał się znakomicie przy pięknej pogodzie i masowym udziale parafian. Uroczystą sumę z wystawieniem Przenajśw. Sakramentu celebrował ks. proboszcz A Hajduk; piękne kazanie okolicznościowe wygłosił djakon ks. Ancerewicz. Po sumie wszedł na ambonę nasz

ks. proboszcz i w pięknej przemowie streścił pożyteczną działalność Towarzystwa.

Popołudniu, po nieszporach odbyła się zabawa, podczas której deklamowały bardzo pięknie panny Grochowskie.

O rozwoju Towarzystwa Niewiast Polskich niech świadczy fakt, że należy doń 158 kobiet. *Członkini.*

Założenie Polsko-Narodowej „Spójni".

Warszawa.

Dnia 24 sierpnia odbyło się nadzwyczajne Walne Zebranie parafjalne, przy przepełnionej sali naszej kaplicy. Po wybraniu przewodniczącym ob. Kretkiewicza, a sekretarką ob. Szeleścinę, złożył ks. prob. Piechociński obszerne sprawozdanie z pracy religijnej i oświatowej za przeciąg ostatnich 5 miesięcy, t. j. od ostatniego Walnego Zebrania parafji w dniu 24 marca br.

Ilość czynnych członków parafji podwoiła się od tego czasu. Do ksiąg parafjalnych wciągnięto przeszło 1500 dusz, t. j. pięć razy tyle, ile nasza kaplica pomieści. Oprócz regularnych nabożeństw niedzielnych i świątecznych, urządzono w tym czasie około 50 odczytów o Kościele Narodowym i na inne tematy, oraz zorganizowano regularną naukę religji dla dzieci i kursy ewangieliczne w Kole kobiet i Kole mężczyzn. Życie religijne biło żywem tętnem, dowodem ilość osób jednoczących się każdej niedzieli z Chrystusem Panem naszym w Komunji św. Praca Koła młodzieży w kierunku rozpowszechniania Pisma św. wydaje piękne owoce. Tak samo dobrze rozwija się nasz Chór kościelny. Oprócz pracy w naszej siedzibie parafja urządziła wycieczki misyjne do Żyrardowa, do Włoch, Marymontu i t. d., wszędzie głosząc ludziom dobrej woli radosną nowinę o K. N.

Sprawozdawca omawia szczegółowo akcję budowy własnej obszernej kaplicy, która jest pilną koniecznością w Warszawie, akcję o cmentarz, sprawę legalizacji ślubów i t. p., następnie pracę Komitetu parafjalnego.

Po obszernej dyskusji sprawozdanie ks. proboszcza Zgromadzenie przyjęło z podziękowaniem do wiadomości przez aklamację.

Po zatwierdzeniu kooptowanych do Komitetu nowych członków i przyjęciu sprawozdania kasowego do wiadomości, przystąpiono do sprawy założenia przy naszej parafji Polsko-Narodowej „Spójni".

Ks. prob. Piechociński przedstawia korzyści takiej organizacji gospodarczej, program jej pracy i projekt statutu. Celem „Spójni" to krzewienie zasad oszczędności i wszechstronne zaspokojenie potrzeb gospodarczych i kulturalnych członków K. N. w duchu wzajemnej braterskiej pomocy. W tym celu posiada „Spójnia" statutowe prawo nabywania na własność lub dzierżawienia wszelkich nieruchomości oraz budowania dla członków domów mieszkalnych, szkół, kościołów i t. p. Dalej przyjmuje „Spójnia" składki oszczędnościowe, udziela członkom pożyczek w potrzebie oraz prowadzi Kasę pomocy na wypadek śmierci.

Udział wynosi 50 złotych i może być spłacony ratami w każdym urzędzie pocztowym (czekiem P. K. O. Nr 15.671). Na fundusz pogrzebowy uiszcza się dodatkowo po 25 groszy na tydzień. Wpisowe wynosi 1 złoty.

Pierwszym problemem „Spójni" w Warszawie jest zakupienie odpowiedniego placu pod budowę wielkiego domu mieszkalnego dla jej członków i obszernej sali na kaplicę i t. p.

Referat ks. proboszcza zyskał ogólne uznanie i Walne Zebranie uprosiło go jednomyślnie na organizatora tej Spółdzielni, aż do czasu Walnego Zgromadzenia. Uchwaliło też wezwać wszystkich szczerych narodowców do zapisywania się do „Spójni", a to we własnym materjalnym interesie.

Po wolnych wnioskach członków na temat bieżących spraw parafji, obrady zakończono modlitwą o błogosławieństwo Boże dla naszej mozolnej lecz owocnej pracy, o rozwój Kościoła Narodowego w Warszawie i w całej Polsce. *A. W.*

Poświęcenie fundamentów pod kościół narodowy w Gorzkowie.

Gorzków.

Nasza parafja jest najmłodszą w Kościele Narodowym, ale wykazała już dużo dojrzałości umysłowej i organizacyjnej. Narodowcy to mrówki, których żadne przeszkody nie wstrzymają od rozpoczętej pracy.

Rzymski proboszcz, ks. Sadłowski, próbował już różnych sposobów rozbicia nas; teraz chwycił się ostatniego środka: wytoczył nam o cmentarz 4 sprawy sądowe. Tak samo robił, gdy był na probostwie w Częstoborowicach, zaczął się w sądy bawić z parafjanami, aż Pan Bóg go skarał, bo parobek jadąc poić konie do stawu potopił je i sam tylko zdołał się wyratować.

Dziś już nie przez konie, ale jego samego Pan Bóg karze za krzywdę wyrządzaną gorzkowskiej ludności, bo ludzie masowo opuszczają Kościół rzymski i znienawidzonego dotychczasowego duszpasterza.

W tych dniach odbyła się w naszej parafji pierwsza Komunja św. dzieci i poświęcenie fundamentów pod kościół narodowy. Do pierwszej Komunji św. przystąpiło 70 dzieci. Ks. Perkowski odprawił uroczystą Mszę św., podczas której dzieci śpiewały stosowną pieśń: O święta uczto; wypowiedział też kazanie, w którem podniósł wielkie znaczenie tego świętego momentu dla każdego człowieka.

W poniedziałek 29 sierpnia odbyło się poświęcenie fundamentów, nowo budującego się kościoła. Poświęcenia dokonał ks. prob. Naumiuk w asyście ks. Perkowskiego. Uroczystą Mszę św. odśpiewał miejscowy ks. Perkowski, a po błogosławieństwie wygłosił ks. Józef Naumiuk kazanie, podnosząc w swem przemówieniu cierpienia pierwszych chrześcijan, ich walkę i rozwój Kościoła, nawiązał swą naukę do obecnych walk i cierpień wyznawców Kościoła Narodowego w Polsce.

Dzień ten umocnił nas na duchu i zapalił do pracy wszystkich. Przy gorliwości, jaką ludzie okazują spodziewamy się skończyć budowę świątyni Pańskiej w tych dniach. Kościół ma $23^1/_2$ m długości, 10 m szerokości, wysoki 6 m, stoi w pięknem położeniu na błoniu w gminie Gorzków.

Ks. Jan Perkowski.

Na budowę kościoła w Gorzkowie złożyli wierni następujące ofiary: Fidecki Kazimierz zł 18; Żurek Wojciech zł 100; Nowakiewicz zł 8; Wrona Wojciech zł 12; Fidecki Antoni zł 16; Jawor Jan zł 9; Iwanik Wojciech zł 8; Włoszczak Antoni zł 20; Wojtowicz Stanisław zl 10; Guz Jan (Borów) zł 16; Hadacz Michał zł 8; Ryba Wojciech zł 10; Gileta Józef zł 16; Dziedzic Ludwik zł 5; Kaniewski Bartłomiej zł 16; Krzysztofiak (Borów) zł 9; Ćwirka Jan zł 5; Swieboda Józef zł 10; Ciż Stanisław zł 10; Śliwiński zł 8; Harjasz Stanisław zł 8; Hołota Jan zł 10; Pewna osoba zł 10; Cichosz Jan zł 20; Dynarnkowa zł 12; Wlizło Klemens zł 8; Nowakiewicz Józef zł 10; Wlizło Teofila zł 8; Maciejewski Marcin zł 9; Makóch Stanisław zł 10; Dąbski Wojciech zł 18; Psujek Józef zł 10; Iłowiecki Wojciech zł 8; Psujek Andrzej zł 5; Wojtowicz Ludwik zł 9; Iłowiecki

Szymon zł 10; Błędkowski Franciszek zł 10; Machaj Wincenty zł 10; Stelmach Michał zł 10; Stelmach Jan zł 8; Włoch Wincenty zł 5; Pewna osoba zł 20; Stanisław Hachaj (Góry) zł 20; Korecki Ludwik zł 10; Pewna osoba zł 15; Nowakiewicz Jan zł 8; Pewna osoba (Wiśniów) zł 10; Kuc Piotr zł 8; Stanisław Żurek (Zamostek) zł 8; Guz Franciszek zł 16; Jan Policha (Wielkopole) zł 40; Pewna osoba zł 10; Józef Hachaj syn Pawła (Góry) zł 40; Jan Jańczak zł 24; Stanisław Dobrowolski zł 10; Franciszek Żurek zł 8; Józef Piebiak zł 9; Czworonóg zł 4 50; Marcin Bobel zł 4·50; Bortacki Jan zł 10; Andrzej Golec zł 10; Józef Wójcik zł 4; Wojtowicz Józef (Borsuk) zł 5; Stanisław Żurek zł 10; Pewna osoba (Wiśniów) 10 zł;



Kościół Narodowy w Gorzkowie.

Oprócz wymienionych ofiar zebrały panie: Cegłowska z Chorupnika, Dziedziczka z Widniówki, Grobelna z Zamostka, Teofila Guz z Wiśniowa, Wójcikowa i Starościakowa z Borowa, Helena Cegłowska z Chorupnika potrzebną kwotę na szaty liturgiczne i inue przybory kościelne, jak: kielich, czarny i biały ornat, kapę czarną, 2 alby, 4 komże, prześliczną monstrancję i wszystkie potrzebne rzeczy liturgiczne. Ob. Adamski z Gór ofiarował śliczną biało-fioletową stułę i dzwonek; p. Janczak z p. Giletą 2 białe chorągwie. Jan Jawor z Zamostka zrobił duży krzyż. Szyciem szat liturgicznych zajmowały się pp. Cegłowska, Grobelna i Teofila Guz.

Szczodrym ofiarodawcom składa szczere, staro-polskie Bóg zapłać

Ks. Jan Perkowski.

Bracie! Po przeczytaniu „Polski Odrodzonej" pożycz ją sąsiadowi. Zachęcaj znajomych do prenumerowania naszego pisma, bo tem przyczynisz się do krzewienia idei Kościoła Narodowego.

Zgrzyty.

Księża hojność. Z Westfalji przybyło do Kutna 20 dzieci polskich, które tamtejszy Komitet Kolonji Letniej umieścił narazie w budynku gimnazjalnym, a na ich utrzymanie otworzył listę składek. Ludność miejscowa i okoliczne składa dary w pieniądzach i żywności; zaś księża: prałat Woźniak i proboszcz Kleczyński — jak donosi „Tygodnik Kutnowski“ — ofiarowali jeden po medaliku a drugi po obrazku dla każdego dziecka. Z takich darów napewno dzieci utyją.

Łagodne owieczki zakonne. Ministerstwo Spraw Wojsk. obsadziło niedawno szpital Ujazdowski w Warszawie sanitarjuszkami Czerwonego Krzyża. Dotąd gospodarowały w nim zakonnice, a ich obsługa często rozgoryczała i chorych i ordynujących lekarzy. Jeszcze w r. 1922 chciało Ministerstwo usunąć zakonnice, ale Czerwony Krzyż nie miał wówczas dostatecznej liczby wykwalifikowanych pielęgniarek. Teraz wreszcie zmianę przeprowadzono. Najpierw odebrano im oddział chirurgiczny, a zostawiono zarząd nad kuchnią, ale rozsierdzono zakonnice opuściły zupełnie szpital, a na pamiątkę swego odejścia zniszczyły ogród kwiatowy, otaczający zakład.

Jak ksiądz rzymski wykiwał Bojkę. Bojko z Gręboszowa, poseł piastowski, pisze swoje pamiętniki. Między innemi opowiada, jak to jego ojca nabrał miejscowy proboszcz.

„Kiedy w r. 1867 okopywał ziemniaki, wykopał wieczko z uszkami, od skrzyneczki, na którym była wyryta „Wieczerza Pańska“. Gdym mu jeść przyniósł, zabrałem ten ciężki obrazek, a idąc do domu, pokazałem go Janasce, która gdy go zadrasneła sierpem, ukazała się rysa żółta. Gdy ks. Otowski, idący w tedy w pole, ujrzał co niosę, wziął obrazek do domu, a za to obdarzył ojca nędzną litografją, mającą przedstawić Pana Jezusa Miłosiernego w Ciężkowicach i bł. Józefata Kuncewicza.

„W r. 1863 ks. Otowski, prostując granicę ogrodu plebańskiego, zabrał ojcu duży pas ziemi wraz z dziką drzewiną. Ojciec w domu sarkał, ale bał się sprzeciwić jegomości, który mu za to dał — — kalendarz“.

Ochłoda na rozpolitykowane głosy. Z Medjolanu donoszą, iż rząd włoski skazał na karę przymusowego czteroletniego zesłania na wyspy kanonika katedralnego z Udine, prałata Gori, za uprawianie polityki antypaństwowej. Podobna kara spotkała i innych czterech wybitnych duchownych, jak informuje „Popolo d'Italia“, którzy również zostali zesłani na 1—3 lat.

Czyby i w Polsce nie dało się zastosować podobnej kary do rozpolitykowanego kleru, zwalczającego zawzięcie rząd marszałka Piłsudskiego?

Odpowiedzi Redakcji.

L. Kuzian, Stryj. „Polskę Odrodzoną“ jeszcze raz wysłaliśmy“. — *W. Dymitrów, Hel.* „Polskę Odrodzoną“ wysyłamy stale; powtórnie wysłaliśmy sześć numerów. — *A. Płaza, Boiwina.* Żądane numera „Polski Odrodzonej“ wysłaliśmy. — *Ks. M. Piechociński, Warszawa.* Wysyłamy stale 155 numerów „Polski Odrodzonej“; wrazie nie odebrania wszystkich, prosimy wnosić reklamacje. — *J. Kamieniak, Reviu Ardennes, Francja.* 200 fr. (67 zł. 98 gr.) otrzymaliśmy, serdecznie dziękujemy, równocześnie wysyłamy list. — *W. J. Wróblewski.* Wiersz za słaby, nie nadaje się do druku. — *Z. Rebenówna, Kraków.* 10 zł otrzymaliśmy, jak również poprzednio dwukrotnie wpłacaną prenumeratę, „Polskę Odrodzoną“ wysyłamy. — *J. Szwast. w Murzynko.* Prenumeratę otrzymaliśmy, „Polskę Odrodzoną“ wysyłamy. — *Koresp. z Rawy R.* Umieścimy w następnym numerze.

Na Seminarjum złożyli: Malczewska Em. 5 zł, Klink Z. 2 zł, Y. Z. ze Saginaw Mich. 5 dol., serdecznie dziękujemy.

Drukarnia „Orbis“ w Krakowie, Dębniki, Barska 41, pod zarządem M. Baranowskiego.